Rok 4. Nr. 243.

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	1,75 zł.
Z odnoszeniem miesięcznie	1,85 zł.
W agencjach miesięcznie	1,85 zł.
Przez pocztę już z odnoszeniem	2,08 zł.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.
Pocztowe konto czekowe 201.082.
Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice.
Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.
Tel 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski". Skrzyt. poczt. 33

Główny redaktor: Dyonizy Kowalski.

Chojnice, niedziela 19 października 1924 r.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-łam od wiersza petyt lub jego miejsce 10 groszy — Rekl. za tekst wiersz 3-łam. 20 groszy — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed pol.

Monopol tytoniowy.

Niema dnia, w którym gazety nie przynosiłyby wiadomości o szmuglowaniu tytoniu przez granicę. Szmugiel tytoniu staje się wprost chroniczną chorobą, bo kontrola policyjna nietylko go wyleczyć nie może, ale musi ku swemu ubolewaniu stwierdzić, że zamiast lepiej, jest coraz gorzej. Przedtem dowozili tytoń funtami, dziś już próbują dowozić go centnarami.

Ale jestto następstwem złego czynu, bardzo złego czynu. Nie można było bowiem stworzyć w obecnych czasach wolnego handlu, spotęgowanej do niebywałych rozmiarów konkurencji zagranicznej czegoś gorszego nad ów tabaczany monopol. Możemy jeszcze zrozumieć monopol okowiciany, bo ten zależy od rynku kartoflanego, a że my mamy własne kartofle i mamy ich tyle, że je wywozić musiemy, więc tu nam zagraniczna konkurencja nie grozi, przynajmniej możemy ją brać za rogi. Ale ceny od wyrobów tabacznych i tytoniowych są zależne od zagranicy, a przedewszystkiem od jej przemysłu, od maszyn, od wydajności rąk, który towar przerabiają, od stopnia zakupów, od mięszanek najrozmaitszych itd., jednem słowem od konkurencji. Gdzież my możemy konkurować z wyrobami zagranicznemi? Jeżeli chcemy dać towar po tej samej cenie, po której go daje zagranica, będzie gorszy, jeżeli go znowu damy w możliwie dobrych gatunkach, będzie od zagranicznych wyrobów droższy. Monopol wymaga bowiem najrozmaitszych urzędników i robocizna w urzędowych przedsiębiorstwach nigdy nie będzie tak wydajną, jak w prywatnych, bo tam brak bezpośredniego właściciela, który liczy się z każdym drobiazgiem, ażeby towar był jak najtańszy i ażeby mógł podjąć konkurencję ze współzawodnikiem.

Zarząd Monopolu Tytoniowego wydał odezwę, w której odpiera rozmaite czynione mu zarzuty, ale wychodzi z fałszywego zapatrywania. Powiada bowiem, że zarzuty pochodzą od byłych fabrykantów tytoniu, którzy mszczą się za odebranie im fabryk, dalej że złe wiadomości o monopolu podkopują interesy Skarbu. Tłómaczy się dalej Urzędowy Monopol, w jaki sposób tytoń zakupuje itd.

Zamiast szukać winowajców, którzy rzekomo szkodzą interesom Monopolu Państwowego, i Skarbowi Państwa, zrobił by Urząd Monopolu lepiej, gdyby zeznał, że największymi szkodnikami są tu ci, którzy tego monopolu chcieli i którzy ten monopol uchwalili. Jestto jedno z tych państwowo-doktrynerskich zarządzeń, do którego się brali ludzie, którzy wszystko lepiej chcieli zrobić, a nie mieli po temu praktycznych danych.

Zarząd Monopolu Tytoniowego dowodzi, że miał z monopolu w sierpniu $10^4/_5$ miljonów złotych dochodu. Bardzo byłoby źle, gdyby dochodu nie było z artykułu, który tak taki odbyt jak tytoń. Ale niech by nam tak Zarząd Monopolu Tytoniowego wyliczył, ile fabryk, które przedtem były czynne dziś są nie czynne i niebawem trawą porastać będą? Ile tysięcy robotników pozbawionych jest pracy. W samej Bydgoszczy, jak powiada „Dziennik Bydgoski" straciło zajęcie we fabrykach tytoniu około 1000 ludzi. A ilu więcej straciło zajęcie w Poznaniu, w głównej centrali przemysłu tabacznego? A kto na tem zarabia? Zagranica — Niemcy, którzy wagonami całymi szmuglują swój towar do Polski.

Nie gazety nasze szkodzą zatem Skarbowi Państwa, jeżeli na następstwa Monopolu tabacznego zwracają uwagę i krytykują go, ale zagranica i te setki i tysiące Żydów, które przy pomocy zagranicy krzywdą Skarbu Państwa żyją. Gazetom naszym podzięka należałaby się za to, że pomagają władzom zwalczać szmugiel, bo gdyby tego nie było, byłoby jeszcze gorzej.

A ile to obrazy Boskiej z tego wszystkiego? Ilu to urzędników potrzeba do samej kontroli pakunków i rewizyj najrozmaitszych? Maluczko, a będzie potrzeba ustalić wzdłuż pogranicza gdańskiego oddział policji jak na Kresach Wschodnich dla tępienia bandytyzmu. Tam bolszewicy zmusili rząd do wystawienia korpusu policyjnego, tu nas pogranieczu zmuszą do wystawienia oddziału policyjnego ci wielcy mężowie nasi, którzy ten monopol pomogli uchwalić. Tam na Kresach Wschodnich bolszewicy hodują rabusiów, bandytów i wyrzutków społeczeństwa, ale to jest ich celem i zadaniem. Ale tu na Kresach pomorskich i w głębi kraju wychowuje się wskutek owego nieszczęsnego monopolu legjony przestępców, i dobrzeby było, gdybyśmy się z akt sądowych dowiedzieli, jaki oni procent tworzą?

Jednem słowem ów monopol tytoniowy należy do tych naszych eksperymentów, które listka wawrzynu do zdolności naszych gospodarczych jak dotąd nie wplotły.

Groźne powstanie na sowieckiej Białorusi.

Powstanie na sowieckiej Białorusi rozszerza się w zatrważający sposób. Przyczyną tegoż jest zabieranie chłopom zboża. Doszło do tego, że chłopi odmawiają wydawania zboża, jak naprzykład w guberniach mińskiej, witebskiej i smoleńskiej. Może się rozmaitym naszym krzykaczom kresowym odechce agitacji za sowiecką Białorusią.

Podwyższanie podatku drożyźnianego do rent.

Rada ministrów postanowiła na posiedzeniu 15 bm. podwyższyć w b. dzielnicy pruskiej dodatek drożyźniany do rent, pobieranych od nieszczęśliwych wypadków w przemyśle i rolnictwie. Ustalenie pieniądza uporządkowało dochody instytucyj ubezpieczeniowych, tak że starczy na dodatki do rent, ażeby je można stopniowo doprowadzić do wysokości przedwojennej.

Sprawy polityczne

na podstawie otrzymanych telegramów.

O pożyczce niemieckiej w Anglji.

We wtorek wypuszczono w Anglji w obieg pożyczkę niemiecką. Obligacje pożyczki mają wartość 500 i 1000 funtów szterlingów. Spłata procentów i amortyzacja pożyczki jest zapewnioną całym niemieckim majątkiem i jego dochodami. Przedewszystkiem zużytkowane zostaną na spłacenie pożyczki wszelkie dochody z monopolów niemieckich.

Co z Marokiem słychać?

Hiszpański rząd nie mogąc dać sobie rady z krajowcami marokańskimi, postanowił teraz przewrócić kota w miechu, ażeby z całej awantury wycofać się z honorem. Oto postanowił z rządem francuskim nawiązać układy, ażeby układ marokański z r. 1909 zmienić. Na podstawie ówczesnego układu podzielone zostało Marokko na część francuską i część hiszpańską. Na podstawie tego układu zamierza Hiszpanja pozbyć się dotychczasowej mitręgi z krajowcami, dać im samorząd, a tylko na głównych placówkach, jak w Tangerze-Tetuanie trzymać oddziały wojskowe dla ochrony kolei.

Amerykanie znają się na interesie.

Zeppelin został zabezpieczony w londyńskich i monachijskich towarzystwach na 600 tys. dolarów. Oprócz tego wyznaczono 36 tys. dolarów premji w tym momencie, gdy Zeppelin w należytym stanie znajdzie się w składnicy w Lakehurst. Ponieważ na to się zanosi, więc spółka zarobiła 36 tys dolarów premji i zarobiła na Zeppelinie pierwszy świetny interes.

Czy rajchstag będzie rozwiązany, czy nie?

Partje niemieckie wciąż między sobą obradują i nie mogą się pogodzić. Jestto gra w zakrywanego. Stronnictwa niemieckie dobrze wiedzą, że bez rozwiązania rajchstagu prawdopodobnie się nie obędzie, ale żadna partja nie chce wziąść za rozwiązanie odpowiedzialności, ażeby na nią winy za rozwiązanie parlamentu nie spędzono. Centrum oświadczyło zatem, że pragnie z prawicowym rządem pracować byle był po jego myśli, demokraci, ażeby nie być gorszymi, oświadczyli to samo, liberałowie Stresemanna oświadczyli, że umywają ręce od następstw przy takiem przewlekaniu sprawy, ale chcą popierać rząd, dopóki się da, a co teraz wszechniemiecka partja powie, niewiadomo, ale i ona nie będzie chciała zerwać układów, ażeby nie uchodzić za winowajczynię. Tak więc partje niemieckie będą około rozwiązania niemieckiego rajchstagu obchodzić jak kot około gorącego mleka.

Szwecja za Danją.

Rząd szwedzki postanowił ustąpić, ponieważ nie chce brać odpowiedzialności za projekt o rozbrojeniu armji szwedzkiej. Socjaliści i liberałowie postanowili bowiem wszelkiemi siłami starać się o skasowanie armji w Szwecji, i stworzyć tylko korpus milicyjny, jak to zrobiła Danja. Utworzy się w tym celu rząd ze socjalistą Brantingiem na czele, który postanowił taki projekt przeprowadzić.

Sprawy polskie

na podstawie otrzymanych telegramów

Wysiłki ku kasowaniu bezrobocia.

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu śląskiego domagał się poseł Biniszkiewicz, ażeby zażądano od rządu w Warszawie, by się postarał o uruchomienie i zatrudnienie fabryk wagonów w Królewskiej Hucie, w Bukowinie i w Ustroniu, dalej by się postarał o uruchomienie fabryk tytuniowych na Górnym Śląsku.

Ażeby rozpatrzeć sprawę przemysłu górnośląskiego i bezrobocia, wyjechał na Górny Śląsk we wtorek minister przemysłu i handlu Kiedroń. Pobawi tam aż do niedzieli włącznie, przyczem zwiedzi kopalnie i huty oraz fabryki we wielkich Hajdukach, w Chorzowie oraz w Bielsku i oprócz tego weźmie udział w uroczystości setnej rocznicy urodzin Karola Miarki i Stalmacha, którzy zaliczają się do odrodzicieli Górnego Śląska.

Polski bank we Francji.

W mieście Lille we Francji utworzyła spółka kapitalistów francuskich, belgijskich i polskich bank związkowy, w którym większość stanowią Polacy. Na przewodniczącego Rady administracyjnej banku wybrany został p. Tadeusz Garczyński, honorowy konsul polski w Brukseli.

Ku zmianie konstytucji i ordynacji wyborczej.

W stronnictwie „Piasta" utworzono osobny komitet prawno-polityczny, w którym w miniony wtorek zajmowano się usuwaniem przeszkód dla zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej. Kilka dni temu dopiero rozpisywaliśmy się o konieczności takich zmian. Sprawozdanie wygłosił poseł Kiernik. W konstytucji powinny być zmienione zgodnie ze życzeniem „Piasta" te paragrafy, które dotyczą Prezydenta Rzeczypospolitej, ażeby wmocnić jego władzę, dalej te paragrafy, które mówią o uregulowaniu stósunku pomiędzy Sejmem a Senatem. W dalszym ciągu postanowiono opracować zmiany ordynacji wyborczej

W sprawie usuwania urzędniczek.

Jak wiadomo, Związek Ludowo-Narodowy stawił do rządu interpelację, w której się domagał usuwania zbytnich urzędniczek. W odpowiedzi na to otrzymał marszałek Sejmu od prezesa ministrów odpowiedź, że według rozporządzenia Rady Ministrów ze 16 kwietnia br. nie można robić różnicy pomiędzy urzędnikami a urzędniczkami i o ile ich jest zawiele, to jednych i drugich należy usuwać.

Kurs złotego

z dnia 17. 10. 1924.

Gdańsk:	1 dolar =	5,23 złotych
	100 złoty =	$106^1/_2$ guld. gd.
Warszawa:	1 dolar =	5,21 złotych
	1 gd. gul. =	$0,93^1/_2$ złotych
Marki rentowe =		1,25 złotych

Kronika miejscowa.

CHOJNICE, dnia 18 października 1924 r.

— **Kto pragnie** zapoznać się z pismem naszem, niechaj nam adres swój nadeśle, ażebyśmy mogli mu takowe przez pewien czas wysyłać bezpłatnie.

— **Jak** w poprzednim numerze donoszono, włamano się do sklepu p. Joachimczyka w miejscu. Jak się dowiadujemy, to tej samej nocy włamano się również do restauratorów pp. Jażdżewskiego i Dahlmanna, oraz do fryzjera Zuchowskiego. Wszędzie tylko szukali zbrodniarze za gotówką.

— **Sprzedaż inwentarzy martwych**, pozostałych w majątkach rozparcelowanych (przez Okręgowy Urząd Ziemski w Grudziądzu. Dnia 27 października o godzinie 10 przed południem odbędzie się w Krojantach, stacja kolejowa Chojnice sprzedaż drogą publicznej ustnej licytacji narzędzi i maszyn rolniczych i innego drobnego inwentarza. Sprzedaż odbywać się będzie tylko za gotówkę; w wypadkach wyjątkowych Komisja Licytacyjna ma prawo przedłużyć zapłatę, zgoda jednak Komisji musi być poświadczona na piśmie, odbiór zakupionych przedmiotów może nastąpić dopiero po całkowitem uiszczeniu należności.

— **Państwowe Gimnazjum.** Odnośnie do sprawozdania „Dziennika" w nr 240 z przedstawienia „Mazepy" i wskazania na niewłaściwe zachowanie się tam młodzieży szkolnej uprasza Dyrekcja o podanie do wiadomości publicznej, że uczniowie tutejszego gimnazjum nie powinni być do tak ujemnie charakteryzowanej młodzieży zaliczeni, ponieważ Dyrekcja ze względu na treść zapowiedzianych sztuk, nie nadających się do uszlachetnienia młodzieży była uczniom naszego zakładu uczęszczanie na te przedstawienia surowo zakazała. Nawet w towarzystwie rodziny nie wolno było uczniom brać w tych widowiskach udziału.

Dyrektor Bieszk.

— **Przesiedlenia.** Pan Ornatowski, zastępca naczelnika Urzędu Ruchu przeniesionym zostaje do Urzędu Ruchu Tczew. Zwolniono naczelnika Urzędu Ruchu Kościerzyna p. Dzielińskiego od kierownictwa Urzędu Ruchu Chojnice. W jego miejsce przesiedla się inżyniera p. Aleksandra Krynosowa z Tczewa do Chojnic.

— **Podatek od psów.** Opodatkowaniu podlegają psy, należące do mieszkańców gmin wiejskich i obszarów dworskich powiatu chojnickiego. Od podatku wolne są: szczenięta liczące mniej niż 8 tygodni, jeden pies łańcuchowy do pilnowania gospodarstwa trzymany na uwięzi, psy przyjezdnych niedłużej jak na 4 tygodnie.

Podatek wynosi rocznie za każdego pierwszego psa, podlegającego opodatkowaniu, 5 złotych, za drugiego 10 zł., a za każdego następnego psa 15 zł. Podatek płaci się jednorazowo za cały rok. Wydział powiatowy może w wyjątkowych wypadkach przyznać ulgi lub zupełnie zwolnić od opodatkowania.

— **Policja** Państwowa zajęła znów 18 ctr. ryb nieprzepisowej miary. Nadawcą tych ryb był p. Gelena z Kościerzyny a przeznaczone były do Warszawy.

— **Likwidacji podlegają** następujące posiadłości w powiecie chojnickim, ogłoszone w numerze 232 „Monitora Polskiego." Posiadłość Wilhelma Hohmanna — Sternowo, Henryka Meyera — Gronowo, Gerharda Droppelmanna — Gronowo, Wendelina Freiera — Gronowo, Bernharda auf dem Kampe i żony — Ostrowite, Henryka Gress Osterhues i żony — Sławęcin.

— **Zebranie podoficerów rezerwowych.** W czwartek wieczorem odbyło się na sali Hotelu Centralnego zebranie podoficerów rezerwy, które miało zadecydować, czy w Chojnicach poleca się założenie Koła podoficerów, czy też nie. Zebranie zagaił i objaśnił cel zwołania zebrania p. Kubik, który był bezwzględnie za założeniem Koła podoficerów, zadecydować mieli tylko zebrani czy Koło to utworzyć się ma jako odrębna organizacja, czy też w łonie Tow. Powstańców i Wojaków. Wybrano tymczasowy zarząd zebraniowy, złożony z pp. Jarnuszkiewicza, Komorowskiego, Drukarczyka, Kubika jako przewodniczącego i Sitarka. Jako pierwszy zabrał głos p. Jarnuszkiewicz, który jest koniecznie za zorganizowaniem się podoficerów, ale tylko przy Tow. Powst. i Wojaków. Pan Jaśkowiak jest przeciw odróżnianiu się podoficerów, bo będą waśnie i niesaski.

Pan Kubik stara się udowodnić, że jest potrzebne takie założenie Koła, bo, jak się wyraził, to, co potrzebuje podoficer wiedzieć, nie potrzebuje szeregowiec wiedzieć, a to co potrzebuje szeregowiec wiedzieć, nie potrzebuje podoficer wiedzieć. Spotkał się jednak p. Kubik ze silnym protestem w obec takiej nielogiczności. Przeciwnie ze wszystkich stron podnoszono, że szeregowiec powinien wiedzieć jak najwięcej, aby już nietylko mógł objąć w danym razie czynności podoficera, ale aby tworzył również inteligentną w danym razie samodzielną jednostkę bojową. W Polsce bezideowych żołnierzy najemników niema, a żołnierz-obywatel, broniący w danym razie w najszerszem tego słowa znaczeniu siebie, swoją rodzinę, swoją ojczyznę ma jako rozumna istota prawo wiedzieć, jak się go prowadzi.

Pan Swietlik, który nie zna panującej w miejscowem Tow. Powst. i Woj. harmonji, przemawiał za założeniem zupełnie odrębnej organizacji podoficerów, bo jak się wyraził, to „podoficerzy nie mogą się dać terroryzować od Powst. i Woj." Pan Swietlik zapomina, że mamy w Tow. Powst. i Woj. przeszło połowę podoficerów.

Przeciw założeniu oświadczają się dalej pp. Jaśkowiak, Marciniak, Błonkowski, Małachowski, który podnosi, że statut „Koła" zdaje się zaprowadzać dzielnicowość między podoficerami. Dalej wywody p. Kubika zbija prezes Powst. i Wojaków p. Standera, który oświadcza, że artykuł jaki ukazał się w tej sprawie w „Dz. Pom." nie wyszedł z Tow. Pow. i Wojaków, chociaż wywody w nim zawarte są słuszne. W końcu zabiera głos p. Dr. Stachurski, który jasno i dobitnie określił szkodliwość odrębnej organizacji podoficerów w Chojnicach.

Przystąpiono w końcu do głosowania, którego wynik był taki: za Kołem podoficerów 1 głos.

Przyp. Red. Chwalić Boga, że zdrowa myśl obywatelska zwyciężyła. Przecież organizacja Powstańców i Wojaków ma potęgować i ściągać pod jeden wspólny strychulec poczucie miłości do kraju i do jego obrony, a to można osięgnąć przy wspólnej zgodzie i jedności, a nie rozbijaniem się na stanowe wojskowe grupy. Stopień oficera i podoficera jest związany z obowiązkami obywatela ku obronie ojczyzny, nie ma zatem i mieć nie powinien w służbie cywilnej przysmaku stanowego.

— **Aby nie czyniono** jakichkolwiek zarzutów Tow. Powstańców i Wojaków o uprawianie agitacji na niekorzyść „Koła podoficerów rezerwowych" oświadczamy, że artykuł omawiający sprawę odrębnej organizacji nie pochodził od Tow. Powst. i Wojaków. O stwierdzenie tego prosił nas prezes Tow. Powst. i Wojaków p. Standera.

— **Błąd drukarski** zakradł się w opisie powstania pułku Kaszubskiego. Mianowicie kapitan Mellerowicz objął dowództwo dnia 20 lutego 1920 r. a nie 1924 r.

Kronika prowincjonalna.

Powałki. Sołtysowi tut. skradziono gotówkę w pociągu przy powrocie w dniu 16 bm z jarmarku z Brus. Sprawca jak się dowiadujemy jest podobno poznany i niewątpliwie zostanie pociągnięty do odpowiedzialności.

Mokre, pow. chojnicki. (Sprawa wyboru sołtysa). „Głos Ludu" pisze, co następuje: „Jak wiadomo, toczyła się tu już od dłuższego czasu walka o wybór sołtysa. Z objęciem przez Polskę Pomorza obrany został sołtysem Polak, p. Januszewski, na którego początkowo i Niemcy oddali głos. Później jednak gdy Niemcy widzieli, że p. J. nie jest im na rękę, ale jako szczery Polak popiera interesy polskie, postanowili go usunąć. Przy ponownych wyborach, mając tu większość, Niemcy przeprowadzili wybór innego sołtysa w osobie p Ziemanna. Tenże dziś coprawda mianuje się Polakiem, ale jest z pochodzenia Niemcem. Wobec tego Polacy zaprotestowali przeciw temu wyborowi do Wydziału powiatowego, żądając usunięcia p. Ziemanna i mianowanie komysarycznego sołtysa Polaka. Niemcy, dowiedziawszy się o tem, również czynili starania, jednakże w tym kierunku, aby Wydział powiatowy potwierdził wybór p. Ziemanna. Byli już tak pewni swego zwycięstwa, że jeden z deputacji wysłanej do Chojnic, i to p. Gatz po powrocie oświadczył: „Von heute ab ist Ziemann soltys geworden, es hat aber was gekost (od dziś Ziemann został sołtysem, ale to coś kosztowało). Coprawda Niemcy osiągnęli swój cel i p. Ziemann urzędował nadal, lecz tak, iż i władzy jego przełożnej podpadło, że popierał Niemców, wbrew jej intencjom a nawet obraził swych przełożonych. W jednym wypadku został też skazany przez sąd powiatowy w Czersku za obrazę wójta p Łąckiego z Łubny na 150 zł. grzywny i poniesienie kosztów procesu. Inne sprawy spoczywają jeszcze w rękach prokuratorji i trzeba odczekać ich wyniku. Wobec tego Wydział powiatowy zawiesił p. Ziemanna w urzędowaniu i urząd sołtysa powierzył w zastępstwie I. ławnikowi gminy p. Krollowi, Polakowi. Niemcy zatem przez swą butę znów ponieśli klęskę a Polacy z tego obrotu rzeczy są bardzo zadowoleni.

Grudziądz. Smutny koniec nieporozumień rodzinnych Dnia 14 bm. po południu przechodnie ulicy Trzeciego Maja usłyszeli nagle przeraźliwe krzyki i hałasy wydobywające się z domu narożnego, znajdującego się na przeciwko cmentarza. Po chwili okazało się, że przyczyną owych wrzasków były nieporozumienia rodzin. u mieszkańców tego domu Sz. Pan Sz. będąc w stanie pijanym wszczął awanturę ze swoją żoną a następnie w porywie szału począł rozbijać szyby, meble i wogóle wszystko, cokolwiek tylko wpadło mu pod rękę. Sąsiedzi i policja musieli w końcu uspokoić krewkiego małżonka.

Grudziądz. W sprawie wpłaty na osady anulacyjne odbyło się tu 1. bm. zebranie Głównego Zarządu wraz z prezesem powiatowym Związku Zawodowego Osadników Rolnych. Zebranie zagaił wiceprezes p. Władysław Dzięciołowski z Kowalewa, a przewodniczył prezes Głównego Zarządu pułkownik rez. p. Kurowski z Kurzętnika. Referat wygłosił generalny sekretarz p. Kunz z Grudziądza. Uchwalono jednogłośnie rezolucję, którą wysłano do Ministerstwa Reform Rolnych w Warszawie, Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Grudziądzu i pp. posłom.

Rezolucja brzmi: 1) Osadnicy nie są w stanie zapłacić sumy wymaganej, a to z powodu wielkiego nieurodzaju, który we wielkiej mierze dotknął Pomorze. 2) Ponieważ szacunek osad nie został przeprowadzony, a osadnicy nie wiedzą co mają do płacenia, prosimy wpierw o takowe oszacowanie osad, które powinno się przeprowadzić, by osadnicy mogli się zapożyczyć i połowę żądanej sumy zapłacić. Osadnicy wyrażają życzenie, by wreszcie przystąpiono do zawarcia umowy kupna i sprzedaży i by się stali właścicielami osady. Bez oszacowania osady i zawarcia kontraktu kupna i sprzedaży, nikt osadnikowi pieniędzy nie pożyczy. 3) Co się tyczy sumy wpłaty, to wysokość takowej musi się wahać w związku z tem, w jakim roku osadnik osadę przejął i jakie wpłaty i nakłady poczynił. 4) Resztę wpłaty (sumę kupna osady) prosimy uprzejmie rozłożyć na conajmniej lat 20 z procentem amortyzacyjnym, nie przewyższającym listów zastawnych. 5) Wojskowym (żołnierzom), ochotnikom, pogorzelcom i inwalidom powinny być przyznane pod tym względem specjalne ulgi. 6) Prosimy uprzejmie o załatwienie kredytu w Banku Rolnym tym osadnikom, którzy będą zmuszeni pożyczyć pieniędzy ewentl. na spłaty. 7) Prosimy uprzejmie o przyspieszenie wydania przewłaszczenia tym wszystkim osadnikom, którzy nabyli osadę z rąk prywatnych (od Niemców w r. 1919 20 i 21) lub takową należność całkowicie załatwili.

Po wyczerpaniu porządku obrad zamknął wiceprezes p. Dzięciołowski zebranie, życząc osadnikom pomyślności w pracy organizacyjnej i dobrych wyników.

Tczew. (Poświęcenie sztandaru). Uroczystość poświęcenia sztandaru obchodziło tu ostatniej niedzieli koło tczewskie Związku Urzędników i Pomocniczych Urzędników Kolejowych. O godz. 9½ rano zebrali się członkowie koła i liczni delegaci zamiejscowi w lokalu p. Bielawskiego, poczem udano się w uroczystym pochodzie z muzyką na czele do kościoła św. Józefa w Nowemmieście, gdzie ks. wikary Ryczakowicz odprawił uroczystą mszę św. Ks. prob. Bączkowski wygłosił podniosłe kazanie, zastosowane do uroczystej chwili, a następnie przy głównym ołtarzu dokonał poświęcenia sztandaru. Standar przedstawia się wspaniale. Z jednej strony Orzeł Biały, a z drugiej strony wizerunek Najświętszej Marji Panny, Królowej Korony Polskiej. Po nabożeństwie udano się do Domu Miejskiego, gdzie serdecznemi słowy powital gości p. Pawelczyk. Potem zebrani udali się na rynek celem wzięcia udziału w wiecu i pochodzie manifestacyjnym. O godz. 2 odbył się wspólny obiad w Domu Miejskim, delegaci z Poznania, Radomia, Bydgoszczy, Kościerzyny, Torunia, Chojnic i Gdańska. Po obiedzie nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych, których naliczono 22 złotych i srebrnych. O godz. 8. odbył się teatr.

Starogard. Rodzina Winkelhausen buduje dla syna, który poległ w wojnie światowej wielki pomnik na cmentarzu ewangelickim Piaskowiec i marmur do pomnika sprowadzono z kamieniołomów pod Kielcami, skąd i artyści pomnik budują.

Kartuzy. (Jesienny siew „czerwonych apostołów") Po porażce, jaką socjaliści ponieśli z powodu bezmyślnego wywołania strajku rolnego w powiecie gniewskim, tczewskim, starogardzkim i świeckim, zwrócili się ci obłudni agitatorzy socjalistyczni i komunistyczni także do pow. kartuskiego i rozpoczęli ogłupiać robotników w Matarni, Kokoszkach, Głukowie i okolicy, a w przyszłą niedzielę wybierają się do Żukowa i Chwaszczyna.

Mamy nadzieję, że rozumny robotnik kaszubski nie da się złapać na plewy. Owoce, jakie wydał siew socjalistyczny zbyt bowiem widoczne są w Rosji.

Kartuzy. (Echa morderstwa.) W sprawie morderstwa dokonanego na Barbarze Radomskiej przyaresztowano w Kościerzynie dwuch podejrzanych osobników. Szczegóły mordu jeszcze nie są znane. Zamordowanej zrabowano 50 zł. Morderstwo to przypomina bardzo zbrodnię podobną, dokonaną br. na szosie ze Starogardu do Szpęgawska.

Swiecie (Pobyt wojewody). Na zaproszenie miasta i powiatu zjechał do miasta naszego p. wojewoda pomorski. O tym pobycie piszą do „Głosu Rob." pomiędzy innemi:

„Miasto przybrane jak na święto uroczyste, gościło w murach swoich najwyższego na Pomorzu reprezentanta Władzy Centralnej.

Wygląd miasta był radosny, bo miało się czem poszczycić.

Dzień wizytacji był szczęśliwie wybrany, dnia tego odbyło się poświęcenie bursy gimnazjalnej, na którą to uroczystość zjechał ks. oficjał Bartkowski.

Przed kościołem pokl asztornym oczekiwali pana Wojewodę, reprezentaci władz, licznych korporacji, gdy w kościele ks. Bartkowski już mszę św. prawie do połowy zdążył odprawić. Po mszy św. udano się na poświęcenie bursy, którego dokonał ks. oficjał.

Od tej chwili rozpoczęła się lustracja pracy obywatelstwa świeckiego.

I cóż miasto dostojnemu Gościowi swemu pokazało?

Dziękczynienie.

Officium gratiarum actionis pro Viktoria ex Turcis anno MDCXXI die 10 octobris obtenta. Nabożeństwo dziękczynne za zwycięstwo odniesione nad Turkami pod Chocimem w roku 1621 w dniu 10 października. Tak brzmi tytuł modlitw, które w tym dniu rok rocznie odmawia każdy kapłan katolicki w Polsce podczas Mszy Świętej i przy odczytywaniu brewiarza. Modlitwy te i nabożeństwa na prośbę króla Zygmunta III-go i syna jego Władysława a następcy tronu, postanowił papież Grzegorz XV, a później Urban VIII po wsze wieki nakazał polskim kapłanom w dziękczynieniu do Boga zanosić.

Odtąd zwycięstwo odniesione przez Karola Chodkiewicza, a po śmierci jego, dokonane przez Stanisława Lubomirskiego pod Chocimem, już 302 lata wspominane jest przez Kościół w officium gratiarum actionis.

Zwycięstwo to było wielkie i ze względu na okoliczności w jakich odniesione zostało i ze względu na następstwa, jakich była przyczyną wojna trzydziestoletnia, w której jednym chodziło o cele religijne, drugim o obalenie przewagi habsburskiej w Europie, zawzięty przybrała charakter, gdy na tron austrjacki wstąpił gorliwy katolik, szwagier Zygmunta, cesarz Ferdynand II, którego chcieli pozbawić korony w Czechach Fryderyk elektor paletyński, a na Węgrzech Książe Siedmiogrodzki Betlen Gabor.

Zygmunt, wierny swoim przekonaniom i przymierzu, zawartemu w 1613 r. stanął po stronie szwagra. Oficjalnego udziału w wojnie nie wziął, lecz pozwolił na zaciąg w Polsce Kozaków Lisowczyków. Zezwolenie to stało się przyczyną wojny z Turcją. Namówiony przez Betlen Gabora sułtan Osman zawarł pokój z Persją, a rozejm z Austrją i wysłał na Polskę 80.000 Turków i Tatarów pod Iskender baszą. Hetman i kanclerz Stanisław Żółkiewski wkroczył do Mołdawji na spotkanie nieprzyjaciela, zaledwie z 8000 żołnierzy i rozłożył się warownym obozem pod Cecorą. Mężnie odpierał dziesięćkroć licznejszego wroga, lecz niestety zmuszony niekarnością obozu, rozpoczął odwrót ku granicom ojczystym. Niekarność i ucieknierstwo obozu dokonało klęski, a sędziwy ten rycerz bez skazy, mając przy sobie tylko 300 wiernych rycerzy, legł bohaterską śmiercią w odległości pół mili od granicznego Dniestru.

Sułtan zachęcony takiem zwycięstwem w r. następnym 1621 zamierzał podbić Polskę aż pod sam Bałtyk, a wreszcie uderzyć na Austrję, licząc na pomoc Holandji i protestantów niemieckich. Polska jednak sama powstrzymała jego zapędy i ratując siebie, uratowała Austrję i całą Europę od grożącego niebezpieczeństwa. Z wielkim zapałem zgromadzono 65000 rycerstwa. Sam Konarzewicz przywiódł 30000 kozaków. Pod wodzą Karola Chodkiewicza, przy współudziale królewicza Władysława, przeprawiono się przez Dniestr i rozłożono, jak Żółkiewski, oszańcowanym obozem pod Chocimem. Sułtan zdążał na czele 800 000 wojska i pomimo pięciokrotnej przewagi Polacy przez miesiąc cały odpierali zacięte ataki.

W czasie zapasów Chodkiewicz umarł, przeto ostatni szturm, najzaciętszy rozbił następca wodza Stanisław Lubomirski

W obozie została już tylko jedna beczka prochu lecz Turcy byli tak wycieńczeni i zdziesiątkowani, że chętnie zawarli pokój.

Polska zobowiązała się powstrzymywać kozaków od napadów na ziemie tureckie, a Turcy Tatarów od czynienia zagonów na ziemiach polskich, jednocześnie odnowiono umowy, tyczące się zgodnego pożycia sąsiedzkiego.

Klęska, spowodowana niekarnością, została naprawioną. Jedność i zgoda, męstwo i poświęcenie odniosły wiekopomne zwycięstwo. Zwycięstwo to rozsławiło imię Polski i podniosło Jej powagę do znaczenia wszechświatowego. Cecora i Chocim wskazują, iż śmierć w obronie wiary świętej i Ojczyzny pojmowali polscy rycerze tak, jak ją pojmował Żołkiewski, ten z rycerzy polskich największy duchem, gdy pisał do syna: „I poganie rozumowali, że śmierć dla Ojczyzny słodka, a nuż jeszcze dla wiary świętej. Takim umysłem położyć żywot i u ludzi i u Pana Boga, co jest największa odpłatna.“

To iście chrześcijańskie pojęcie ofiarności życia dla dobrej sprawy, uczyniło, że żołnierz polski nie znał innego wyniku walki dla siebie, jak jeno zwycięstwo, albo śmierć i dla tego nic go zachwiać, ni złamać nie mogło. Dla tej służby ku chwale Boga, Marji i Ojczyzny stała się rzecz dziwna. Naród nie zatracił nigdy ducha rycerskiego Chorągiew Marji, która owe żelazne zastępy polskiego rycerstwa wodziła na pola chwały pod Grunwald, Kircholm, Chocim, Wiedeń i indziej, przechodząc z pokolenia na pokolenie tego ducha nieustannie budziła. Skoro bowiem ten święty proporzec wymknął się był z ospałej ręki ojców w XVIII w., wnet go podjęli ich bohaterscy synowie, konfederaci barscy, potem kościuszkowscy kosynierzy, a ci podali go warszawskim podchorążym, od których przyjęli powstańcy styczniowi oddając go tym, którzy dokonali cudów nad Wisłą! Polska nie zginie, gdyż po dzień dzisiejszy myślą przewodnią rycerzy naszych jest pieśń wiedeńskiej potrzeby:

Dla Ciebie Panno Czysta,
Matko Niepokolana,
Pójdziemy bronić Chrystusa Naszego Pana.
Dla Cię Ojczyzno droga
I dla Cię Orle biały,
Pójdziemy gromić wroga
Na pola chwały!

W dniu 10 października kościół odprawia gratiarumactio we wszystkich świątyniach, podczas każdej Mszy Świętej, a każde polskie serce winno uczestniczyć w tem nabożeństwie: obecnością, modlitwą i wielką w przyszłość otuchą!

Kiedy pług, krając uroczyska łono
Spotka kość starą, szablę wyszczerbioną,
Garnek z prochami, żeleźce, ostrogi.
Niech to przechowa oracz, jak skarb drogi!

Bo w tych zdarzeniach tradycyjnych zawarta jest wielkość Narodu, a te relikwie są symbolem mocy ducha, który nie zamiera.

Rozmowa żony z mężem.

— Mój mężulki, nie mam sukni modnej.
— Nie suknia zdobi człowieka.
— Wszystkie moje przyjaciółki są już wystrojone podług ostatniej mody.
— Z prawdziwym przyjacielem zjesz beczkę soli.
— Alež one będą mnie poprostu wytykały palcami.
— Na pochyłe drzewo i kozy skaczą.
— I cóż ja im odpowiem?
— Mowa jest srebrem, a milczenie złotem.
— Rękawiczki mam podarte, szczególnie ta z lewej ręki.
— Niech nie wie prawica, co czyni lewica.
— Daj, mój mężulku, nie bądź uparty.
— Z pustego Salomon nie naleje.
— Przecież mieli wam podwyższyć?
— Wolny żart tynfa wart.
— Mówiła mi wczoraj Zosia, że wszystkim podniosą.
— Gdzie djabeł nie może, tam babę posyła.
— I kapelusik tezby mi się przydał.
— Potrzebny jak dziura w moście.
— Pewno, że potrzebny. Wy się na tem nie znacie.
— Każda liszka swój ogon chwali.
— Buciki mi się zdarły, tylko cholewki jeszcze niezłe.
— Poznać pana po cholewach.
— Człowieku, więc może chciałbyś, abym chodziła w starych łachach i podartem obuwiu?
— Stary hrabia — stary frak.
— Więc odmawiasz stanowczo?
— Słowo się rzekło, kobyłka u płotu.
— A jeśli wam podwyższę lub dadzą dodatek w biurze?
— Zanim słonko wzejdzie, rosa oczy wyje.
— O, ja nieszczęśliwa!
— Nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka.
— Nie miałem wyobrażenia, że możesz być takim uparciuchem.
— Cicha woda brzegi rwie.
— Słuchaj, a czy nie pożyczyłbyś od kogo?
— Nie urodzi sowa sokoła!
— Skąpiec obrzydliwy, kutwa!
— Kto grosza nie szanuje, ten szelęga nie wart.
— Czemu los mnie ukarał takim samolubem?
— Jeszcze się ten nie narodził, któryby wszystkim dogodził.
— Chyba się rozwiedzimy?!
— Strachy na Lachy!
— Przekonasz się, że potrafię ci za to dokuczyć
— Kruk, krukowi oka nie wykole.
— Byłam dla ciebie zawsze dobrą żoną...
— Wart Pac pałaca, a pałac paca.
— Kochałam cię potworze!
— Miłe złego początki, lecz koniec żałosny.
— A co mam wzamian za to?
— Lepszy rydz, niż nic.
— Teraz popamiętasz mię, tyranie!

Żona.

(Klechda.)

Było raz młode dziewczę, bardzo urodziwe. Kochało się w kwiatach, gwiazdach, łabędziach, klejnotach, a najwięcej kochało się w sobie. Nietyle zresztą w sobie, powiedzmy to dla dokładności w swojej urodzie. Dla niej gotowe było znosić największe udręki, jej najcięższe składać ofiary.

Piękność ta niekiedy przestraszała ją samą i pogrążała w zadumę. Patrzyła wtedy godzinami w toń jeziora ocienioną gałęziami sosen i krzewami kalin, — a fale chwiejąc jej obrazem, rozbierały jej krasę między siebie i sycily nią głębinę wód.

Ale w małżeństwie przychodzą dzieci, a młoda mężatka zauważyła, że tak panie jak i wiejskie kobiety mające dzieci, brzydną. Było to strasznem odkryciem dla niej. Troski, od wychowania dzieci nieodłączne, zaostrzają rysy, psują gładką pełnię czoła. Napełniło ją to lękiem takim, że w końcu udała się do wiedźmy znachorki na końcu wsi, prosząc o poradę, co ma zrobić, ażeby nigdy nie mieć dzieci.

Wiedźma wzięła czerwieńca z rąk popadji, popatrzyła na jej cień laską trzymaną w ręku określiła ją kołem na ziemi, dała jej się napić lubystku i kazała chuchnąć na zwierciadło. Patrzyła w to zwierciadło, mrucząc coś do siebie, rzucała jego światłem po ziemi i niebie; potem przysiadła, i zawodząc jakieś monotonne śpiewanie, poczęła udawać gruchanie gołębi. W krótce przyleciał do niej gołąb, przysiadł w kole przy popadji i począł gruchać również. Po chwili przyleciał gołąb drugi, i usiadł młodej kobiecie na ramieniu.

Gołębi takich zleciało się ze siedem, i latając krążyły koło popadji, to przysiadając jej na rękach i ramionach, to zrywając się i bujając koło niej. Potem wiedźma stara wstała, odpędziła gołębie, weszła do izby, wyniosła z niej siedem czerwonych kamyczków, i wręczając je młodej, przykazała, aby sama własnoręcznie wrzuciła w nocy te kamyki w studnię domową. Miałaś mieć dzieci od Boga siedmioro, — rzekła — wszystkie one w taki sposób wrócą do Boga, zpowrotem.

Z bijącem sercem wzięła popadja tych siedem urocznych kamyków, i uczyniła jak ją nauczono. Zadźwięczało w głębokiej studni za każdym wrzoconym kamieniem, jak po zerwanej strunie i ucichło. Młoda niewiasta uciekła do domu do alkowy ze ściśniętem od trwogi sercem. Uspokoiło ją zwierciadło. Rozpuściła złote włosy, długie po kolana, zanurzyła w nich grzebień z kości słoniowej, i wodząc rączką po ich spadającym strumieniu oddawała sobie w zwierciadle od czasu do czasu pocałunek.

W kilka lat po tem wydarzeniu wyszedł ksiądz wieczorem ze swoją żoną na przechadzkę. Patrząc na nią jak przewiązywała główkę chustką jedwabną przed chłodem wieczornym, przyznać musiał w duchu, że piękność jej nie ucierpiała dotąd żadnej skazy, rozwinęła się raczej jeszcze wspanialej. Z sarenki była to łania. Młody pop czuł i rozeznawał, że miłość jego z czasem rośnie, że wszystkie jego myśli pochłonąć jest gotowa, i prosił Boga w cichej modlitwie, aby on sam dopomógł mu zakreślić uczuciu temu granice dozwolone.

Księżyc świecił w pełni. Pop nie wiedząc sam dlaczego to czyni, skierował się z żoną na cmentarz. Szeroka ścieżka piaskiem wysypana, biegła w krzyż przez całe opole wśród grobów. Kamienie nagrobne bieliły się wśród ostrego cienia dzikich róż, meliss, wrzosów i krzewów jarzębiny wiejskiego cmentarza.

Szli w milczeniu w pełnem świetle księżyca, aż do końca drogi. Kiedy zawrócili zpowrotem, pop zauważył, że po srebrzystem piasku ścieżki porusza się tylko jeden cień, cień jego własny. Postać jego żony nie rzucała cienia.

Ogarnął go do głębi strach duchowy. Z wiedzy nie było mu rzeczą tajną, że od ludzi winnych wielkiej zbrodni, cień ucieka. Zaprzysiągł ją, aby mu wyznała swój grzech. Ona rzec złożywszy na piersi, odpowiedziała mu, że grzechu żadnego ciężkiego na sobie nie zna. Począł nalegać na nią coraz goręcej: poszedł z nią pod cerkiew, otworzył odrzwia, zapalił świece woskowe u ołtarza, wziął stułę na siebie, i ukląknąwszy u jej nóg błagał, aby mu wyspowiadała swą duszę. Lecz ona placząc nie wiedziała co mówić.

Wówczas młody duchowny odprowadził ją do domu, a sam powróciwszy do cerkwi, spędził tam noc całą na modlitwie. Wróciwszy rano do domu, oświadczył żonie, że dłużej ze sobą żyć nie mogą, godność jaką piastuje na to mu nie pozwala. Wybierając między Bogiem i nią, z krwawiącem sercem musi odejść od niej. Kto trwa w grzechu z uporem, ten jest tak daleki od łaski Bożej, jak dalekim jest ten bluszcz od tego, ażeby zakwitnął różą. I tu pokazał ręką na okno, obramowane od zewnątrz pędami pnącego się bluszczu.

Słowami temi spiorunowana młoda niewiasta, załamawszy jasne rączki nad czołem, wyszła w milczeniu przez próg, i poszła przed siebie tak jak stała. Chciał biec za nią, chwycić ją na ręce i zanieść do domu zpowrotem; ale ten sam strach duchowy znieruchomił go na miejscu. Patrzy tylko za nią, drżący i blady, dopóki nie znikła mu z oczu.

Połowa jego duszy poszła z nią. Odtąd osłabły, z ciężarem smutku na piersiach, wiecznie milczący, przyginał się ku ziemi coraz niżej.

A młoda niewiasta poszła w świat szukać Bożego zmiłowania. Poszła z nią świadomość grzechu, o którym była z czasem zapomniała, a ze wstydu przed mężem nawet przyznać się przed sobą nie śmiała. Świadomość ta rosła coraz bardziej i zasłoniła jej świat jak mgła jesienna. W długich pielgrzymkach sterała młodość i piękność swoją, rozniosła ją po drogach kamienistych, po długich słotach i spiekocie. Nie znalazła jednak nikogo, ktoby umiał zdjąć z niej grzech popełniony.

Trafiła w końcu na księdza staruszka, który głaszcząc ją po głowie, powiedział, że znajdzie ona spokój i przebaczenie, ale czy gotowa jest na wszystko? A usłyszawszy jej gorącą potakującą odpowiedź, zaprowadził ją wieczorem do kościoła, włożył jej na skronie wieniec mirtowy, kazał usiąść u wielkiego ołtarza, i polecił aby wieńca nie oddawała nikomu, jak tylko jemu samemu do rąk, i aby nie podnosiła oczu, dopóki nie zawołają na nią matki imieniem. Potem zakreślił kredą koło niej półkole, zamknięte ołtarzem, i wyszedł, zgasiwszy przedtem wszelkie światło z wyjątkiem lampy wiecznej, i zamknąwszy odrzwia kościelne.

Po chwili głuchego milczenia rozległ się szmer coraz głośniejszy — potem rozwarły się drzwi i orszak ślubny począł spieszyć do ołtarza. Pan młody przez druchny prowadzony, stanął przed po kutnicą i zawołał na nią po imieniu. Wstrząsła się cała; był to głos jej męża. Ale nie podniosła oczu. Wówczas orszak ślubny zamienił się w pogrzebowy i ze świecami w dół opuszczonemi, ze śpiewem żałobnym przeciągnął koło niej, podsuwając jej trumnę, ze złotem wyłożoną i róż ciernistych pełną, zapraszając do wiecznego spoczynku. Trumnę widzieć musiała, ale oczu nie podniosła. Potem rusałki welonami mgieł odziane, załaskotały jej ucho rozkosznemi pieśniami, i rzuciły się w szalony korowód wokół niej.

Potem uczyniło się cicho, i ksiądz staruszek stanął przed nią, prosząc o oddanie wieńca.

Zdjęta trwogą i przeczuciem ostrzeżona nie podniosła oczu, modląc się. Potem cały kościół napełnił się ryklem małp.

Widziała cienkie kosmate ramiona i ręce smagłe do ludzkich podobne, wyciągające się ku niej. Smród zwierzęcy odurzył ją do omdlenia. Potwory te wyłaziły jedne na drugie, sięgając do jej głowy; półkola jednak kredowego przekroczyć nie mogły.

Potem kościół cały buchnął płomieniem. Potworne małpy uciekły z przestrachem. Z pod ziemi wyskoczył duch ognisty, a błyskawice jak żmije wiły się koło jego postaci. Zakrzyknął na niewiastę, by wstała i szła za nim, bo jest na wieki potępiona. Wyciągnął ręce do jej czoła, a żar nie do wytrzymania owiał jej twarz. Podniosła ręce ku głowie i przycisnęła wieniec mirtowy do skroni. Czuła, że ją siły opuszczają, że zwali się bezprzytomna na ziemię, albo wstanie jak we śnie i pójdzie gdzie jej każą. Lecz po chwili zgasło i to.

Za oknami kościoła podniosła się burza. Deszcz bił o szyby kościelne, wichura wyła. W oknach ukazały się twarze nieboszczyków z cmentarza, napół rozłożone, świecące fosforem. Jeden z nich rozbił okno i wpadł do kościoła; po nim drugi. W ręku mieli łopaty. Poczęli kopać dół głęboki równo z kredową linją półkola. Równocześnie woda poczęła się wlewać przez okno i zapełniać kościół coraz wyżej. Fale wzrosły wysoko ponad głową pokutnicy, zamknęły się nad nią i zamarzły w lodowaty sklep. W lodzie tym tuż nad głową, tkwiło siedem czerwonych kamyków. Jeden z grabarzy łopatą nakreśle w półkolu, tuż przed oczyma pokutnicy, ognistemi zgłoskami słowo: dzieciobójczyni. Na to łzy rzuciły się z jej oczu, dosięgły ziemi i napis ognisty zgasł.

A potem poczuła, że spada. Tuż pod jej oczyma migały ściany kamienne i wilgotne studni — a razem z nią spadało siedem czerwonych kamyczków, jak siedem wielkich kropel krwi. Było to uczucie najboleśniejsze z przebytych. Miała wrażenie, że spada wieczność całą, i że z tej głębi nie podźwignie się już nigdy. Poczęła modlić się tem goręcej. Nagle spadanie ustało. Zobaczyła tuż koło siebie mnóstwo kwiatów takich barw i zapachów, jakich dotąd na ziemi nie widziała. Samo powietrze śpiewało. Serce poczęło jej bić gwałtownie, jakoby w poczuciu obecności kogoś bliskiego. Nie myliła się: ktoś zawołał na nią: Matko! Nie jeden to był głos, była ich cała gromada. Podniosła oczy — i zobaczyła tuż przed sobą grono cudnych młodych istot. Było ich siedmioro. Z wejrzeniem pełnem wyrzutu patrzyły na nią te młode istoty, aniołom nieskażonym podobne. Jedno z nich zawołało:

Czemuś nas nie chciała?

Rzuciła się ku nim, ale nogi odmówiły jej posłuszeństwa. One wyciągnęły ku niej ręce, chciały poskoczyć do niej, ale nakreślone półkole stawiło opór nieprzełamany. Ogarnęła je oczyma z miłością niewysłowioną, tem potężniejszą teraz, że dawniej wzgardzoną. Żal ścisnął jej serce z taką siłą, że straciła przytomność.

Kiedy przyszła do siebie, był dzień, a nad nią stał ksiądz staruszek, czekając kiedy się rozbudzi. Przyjął jej spowiedź, rozgrzeszył, wieniec mirtowy z jej skroni zawiesił jako wotum u stóp Matki Chrystusowej i wyznał jej, że nie pozostaje jej więcej jak tylko jeden dzień życia. Przyjęła tę wiadomość z ulgą i spokojem. Natychmiast skierowała się w stronę domu i prawie ziemi nie czuła pod stopami, kiedy ujrzała dym wieczorny, unoszący się nad dachem małżeńskiego dworu.

Do żebraczki podobna stanęła w cieniu cerkwi, i patrzyła niespostrzeżona na cały rozruch domowy kończącego się letniego dnia. W ogrodzie zobaczyła męża swego, pochylonego nad wiek, jak chodził wśród szpaleru róż wysokopiennych. Gdy noc zapadła, podeszła do starego owczarza w owczarni i poprosiła o nocleg. Nie poznał jej — i dobrotliwie posłał jej snop słomy przy owcach.

Rano pop do cerkwi idąc, kiedy przechodził pod oknem dawnej alkowy swej żony, i podniósł oczy, jakby w roztargnieniu szukał w ramach tego okna jej zawsze ukochanego obrazu, — stanął nagle jak spiorunowany. W gałązkach bluszczu, rozpiętego wokoło okna na ścianie, zwisały pół rozwinięte pąki ciemnych, ponsowych róż.

Oprzytomniawszy ze zdumienia zawołał chłopca, ogrodnika, pytając go, czy widzi róże na tej białej ścianie, pośród liści. Chłopiec nie widział ich wcale. Wtedy, chłodząc czoło zimnemi jak lód rękoma, podszedł do okna i wyciągnął dłonie do kwiatów. Namacał je, zwisały ciężkie, rosą okryte, pełne rannego zapachu. Zrozumiał. Przeczuciem tknięty, rzucił się szukać w domu swojej żony. I znalazł, znalazł wśród gromady owiec, w szarej, zapylonej szacie pokutniczej zimne zwłoki tej, którą tu, na progu tego wspólnego im domu, potępił i przeklął.

Wziął ją na ręce i wniósł do domu zpowrotem. A potem zdjął z siebie szatę kapłańską i kazał ją rzucić w ogień. Tam w tej alkowie, w której się rozstali, pozostał z nią do rana, wpatrzony w jej wybladłe i wycieńczone oblicze; a kiedy ludzie zaniepokojeni milczeniem i zachowaniem się popa, weszli tam na drugi dzień, zastali go w obłędzie.

Ucz się słuchać.

Ucz się słuchać, abyś umiał
Rozkazywać, gdy wypadnie;
Ucz się, pracuj, byś zrozumiał,
Co tam leży, w życiu na dnie!

Ucz się milczeć, byś treściwie
Umiał podnieść, w niebo głosy;
Ucz się modlić, byś cierpliwie
Umiał wytrwać na złe losy.

Nic nie pocznij bez rozwagi,
Boga wzywaj do pomocy,
To nie zbraknie ci odwagi,
Ani we dnie, ani w nocy.

Rano rozważ, co masz czynić,
Nim postawisz krok na progu,
A wieczorem korz się Bogu!
I już lepiej jest obwinić
W sercu siebie, niźli bliźnie,
Kiedy noga się pośliźnie.

Zabawne historyjki.

Angielski dyplomata Ranel Rod, które wiele lat przebywał w Egipcie opowiada w świeżo wydanych pamiętnikach zabawną historję o kedywie (egipskim monarsze), którego bolały zęby.

— Wezwij pan europejskiego lekarza, radził mu Anglik, wyjmie panu ząb bez bólu.

Kedyw uznał, że rada jest praktyczna i wezwał dentystę, dla upewnienia się jednak o jego zdolnościach, kazał mu najpierw w swojej obecności wyjąć ząb żołnierzowi z gwardji przybocznej.

— Czy cię bolało? zapytał Kedyw. Żołnierz zapewnił, że nic nie czuł.

— Wyrwij mu jeszcze jeden — rozkazał kedyw.

Powtórne zapewnienie żołnierza jeszcze nie wpłynęło na ostateczną decyzję kedywa. Dopiero kiedy jedna z dam pałacowych poddała się operacji, zdecydował się pójść za jej przykładem. Kedyw wynagrodził dentystę hojnie, więcej niż po królewsku, ale pieniędzy mu nie dał do ręki, lecz wystawił mu czek na bank. Bank zaś pieniędzy nie dał, bo Kedyw nie miał tem żadnych oszczędności. Należytość pozostała tam samem na papierze, jak u nas w Polsce rozmaite sejmowe uchwały.

* * *

Drugą również zabawną historję opowiada angielski dyplomata o biskupie Salisbury, który bawiąc nad Nilem, oburzał się bardzo na wielożeństwo krajowców. Hotelarz, u którego biskup mieszkał, chciał mu się przypodobać i zapewniał go, że Egipcjanie są wrogami wielożeństwa i że zwyczaj ten godny nagany zwolna zanika.

Biskup przysłuchiwał się chętnie tym opowiadaniom, a kiedy opuszczał Egipt, wręczył odprowadzającemu go na dworzec kolejowy hotelarzowi suty napiwek, wynoszący 5 funtów szterlingów.

— Co zrobisz z temi pieniędzmi? — zapytał dziękującego mu gorąco hotelarza, w chwili gdy pociąg już ruszał.

— Kupię sobie jeszcze jedną żonę — brzmiała odpowiedź.

Rozmaitości.

Jak wyglądają mieszkańcy Marsa? Paryski uczony Edmund Perrier, kierownik historycznego Muzeum w Paryżu i członek Akademji, przedstawia w swej książce „Życie na planetach" jak to on sobie zestawił na naukowych podstawach — obraz prawdopodobnych mieszkańców Marsa. Są blondynami o błękitnych oczach, posiadających większą zdolność przystosowania się niż nasze oczy. Są wyżsi i silniej od nas zbudowani. Posiadają bardzo wielki nos, ogromnie rozrośniętą czaszkę, wybitnie szeroką pierś, nogi długie i cienkie. Kompletny brak wcięcia w pasie, oddzielającego klatkę piersiową od brzucha, nadaje Marsyanom wygląd zupełnie różny od ziemskich ludzi. Ponieważ na Marsie istnieje jedna tylko rasa, więc też niema walk o miejsce pod słońcem, natomiast panuje tam sprawiedliwość. Marsyanie wierzą w boski początek wszystkich rzeczy.

Pocałunek matki. W mieście hiszpańskiem Vittoria miano w tych dniach pochować dziewczynkę, uznaną przez lekarzy za zmarłą. Gdy zamknięto już trumnę, matka zmarłej tknięta przeczuciem, ubłagała pogrzebowych, aby pozwolili jej jeszcze raz pocałować córkę. Zdjęto więc wieko i matka nachyliła się nad dzieckiem, w tejże jednak chwili uczuła jakby lekki ruch rzekomo zmarłej. Pobiegła więc natychmiast do lekarza, który stwierdził, że dziewczynka wychodzi istotnie ze stanu silnego odrętwienia, w którym wzięto ją za umarłą. Wkrótce też pzwiodło się przywrócić rzekomo zmarłą do życia.

Wieści o nowym kielichu Chrystusa Pana. W roku 1910 odkryto kilku Arabów w Antjochji (Syrja) nad brzegiem Orontu przy kopaniu cysterny rodzaj pod ziemnej komory, zapełnionej różnemi srebrnemi, przeważnie mocno uszkodzonymi przedmiotami. Odkrywcy naładowali niemi kilka worków i sprzedali je pewnej amerykańskiej firmie, która kilka z nich, między innemi srebrny kielich, oddała do zbadania rzeczoznawcom. Dr. Gustaw Eisen poswięcił kilka lat pracy dla oznaczenia historji i znaczenia tego kielicha, a wyniki swoich studjów ogłosił w gruntownem dziele które się ukazało w dwóch obszernych tomach. Uczony dowodzi w niem, że wspomniany kielich jest najstarszym przedmiotem sztuki chrześcijańskiej, jaki znamy.

Po usunięciu w Paryżu za pomocą tak zwanego wilgotnego działania wszelkich śladów rdzi, przystąpił dr. Eisen przy pomocy dra Cooka, profesora uniwersytetu w Cambridge, do ustalenia tożsamości figur, wyobrażonych na kielichu. — Wszystkie przewyższa wielkością i dokładnością obrobienia figura, przedstawiająca Chrystusa z gwiazdą, barankiem i gołębiem. Po obu stronach stoją św. Piotr i Paweł, a około tych trzech głównych figur grupują się apostołowie: Tadeusz Judasz, Jakób młodszy, Andrzej, Łukasz, Marek, Mateusz, Jan i Jakób starszy. Na podstawie badania szczegółów i porównań z innemi znanemi wykopaliskami twierdzą uczeni, że figury są niby portretami, wykonanemi przez kogoś, kto Chrystusa i Apostołów widział za ich życia.

Forma, ozdoby i sposób opracowania kielicha dowodzą w każdym razie, że pochodzi on z I wieku po Chrystusie, a na podstawie badań miejsca, gdzie go znaleziono, stawia dr. Eisen wniosek, że został tam ukryty za czasów prześladowań Juljana Apostaty, który ogołocił z przedmiotów sztuki bazylikę w Antiochji. Następca jego odesłał mocno uszkodzone te przedmioty z powrotem do Antiochji, lecz w dwa wieki później musiano je znów ukryć w czasie nowych prześladowań za Chosrusów, stąd pochodzi że Arabowie znaleźli kielich wraz z przedmiotami z pierwszego wieku po Chrystusie.

Gdzie był „raj biblijny"? (Poszukiwania amerykańskiego archeologa.) Amerykański uczony, Roy Chapman Andrews, który dokonał już wielu ciekawych odkryć, udał się obecnie do Mongolji celem rozpoczęcia poszukiwań w pustyni Gobi.

Andrews ma nadzieję, że uda się dokładnie określić, gdzie znajdował się raj naszych pierwszych rodziców.

Prace nad badaniem szkieletów naszych przodków potrwają najmniej 5 lat. Andrews jest zdania, że pustynia Gobi była przed miljonami lat krajem urodzajnym o doskonałym klimacie

Przypuszczenia profesora amerykańskiego nie są w zgodzie z opisani Herodota, a nawet jeszcze z zdaniem Huet'a, uczonego biskupa z Avranches, przyjaciela Bossuet'a, który w roku 1691 wydał książkę o raju i twierdził, że raj znajdował się w południowej Mezopotamji, w pobliżu Bassory.

W każdym razie poszukiwania naukowe za rajem biblijnym są nieco ryzykownem przedsięwzięciem.

Największy w świecie „drapacz nieba". Będą go miały Włochy. W Rzymie ma stanąć ów nowy kolos. Projekt, który jest dziełem architekta Palanti, pochodzenia włoskiego, przewiduje 80-cio piętrowy gmach, o 335 mtr. wysokości; 305 mtr. frontu. Zawierać będzie 4500 pokoi, 100 szerokich hal, wielką salę koncertową, teatr i halę do ćwiczeń gimnastycznych dla szampionów Igrzysk Olimpijskich.

Architekt ten należy do partji faszystów i budowla ta ma być wzniesiona na koszt rządu Mussoliniego. Plany są wystawione w bibljotece ministerstwa spraw zagranicznych, lecz nasuwają się poważne trudności: brakuje odpowiednich środków i trudno jest wynaleźć w centrze miasta dostatecznie wielki plac, dla zrealizowania tego olbrzymiego projektu.

Kto posiada najdłuższe włosy. Najdłuższemi włosami na świecie może poszczycić się Polka, nader urodna obywatelka, nazwiskiem Anna Scillag, mieszkająca w Krakowie, posiada na głowie bardzo długie Loreleywłosy, mające 1 metr 80 cm. długości, a które są tak długie, że pełzają się przy jej chodzie po ziemi na jakie 20 — 25 cm.

Włosy jej zabezpieczone są wzdłuż jej tylnej części ciała drogocenną ochronną materją, która je chroni przed wszelkiem uszkodzeniem. Porost jej włosów był tak szybki, że w przeciągu 14 miesięcy przez używanie pewnej przez nią wynalezionej pomady doszedł do długości półtorametrowej.

Żarty.

Oda do producentów.

O ty, co bułki i chleb nam wypiekasz
Ulituj się nad nami, panie piekarz,
Do serca weź niniejszą czułą odę,
I, nad swój trzos, ceń bardziej swoje
państwo młode!

O ty, co wieprze bijesz i cielęta,
Rzeźniku, twoja zysku chęć przeklęta
To sprawia, że lud chudy jest niezwykle,
A ty masz brzuch i twarz, podobną ćwikle!

O ty, co szyjesz nam chodaki,
Ty szewcze, nie bądź chciwy taki,
Na swego Kilińskiego patrjotę
Wspomnij, czyś taki jak on — jota w jotę?

O ty, dostawco grochu, żyta, hreczki,
Co drzesz na posag dla córeczki,
Umiarkuj żądze swe zachłanne,
I dbaj o lud, nie ciułaj wciąż na pannę!

O wy, panowie cukrownicy,
Jeżdżący do Sopot i do Nizzy,
Nie zamykajcie serc na kłódkę,
Gdy życie w kraju nie jest słodkie!

Ofiarność miasta i powiatu, zapobiegliwość i skrzętność obywatelstwa.

W potocznej rozmowie wspomniał ks. prob. Konitzer: „Zaręczam Panu Wojewodzie, że w Swieciu nikt głodny spać się nie kładzie“.

To rzecz wielka — nikt głodny spać się nie kładzie.

Tem większe zainteresowanie budziły dzieła dobrowolnej dobroczynności.

Grunt i zabudowania dla konwiktu, czyli bursy ofiarował p. Jan Mączkowski.

Zakład czyściutko urządzony, z ogrodem, przygotowany zupełnie na przyjęcie uczniów. Dzielnie współpracuje ks. Turzyński, który objął kierownictwo konwiktu.

Po obejrzeniu konwiktu czekała Pana Wojewodę i zgromadzonych gości niespodzianka. Tą niespodzianką był „Przytułek dla starców i sierot“ w domu — również przez p. Mączkowskiego ofiarowanym.

Gdzie okiem sięgniesz, wszędzie panowały porządek i czystość. W twarzach starców i kobiet uginających się pod ciężarem lat promieniowało zadowolenie, że na schyłku żywota ich czuwa nad nimi opiekuńcze oko ludzi społecznych.

Uśmiechem radosnym witano p. Wojewodę. Sierotki pod opieką zakonnicy zgromadziły się w kółeczko i jedna z nich powitała Pana Wojewodę wierszem, wręczając mu bukiecik świeżych kwiatów, inna podobnie powitała ks. oficjała.

W zakładzie tym znajduje się także kapliczka, aby zgrzybiali starcy nie potrzebowali wychodzić w dnie słotne na nabożeństwo do kościoła w mieście.

Prócz tego znajduje się w domu tym obszerna sala. W tej sali ks. Turzyński, podjąwszy się roli gospodarza, podejmował Pana Wojewodę, ks. oficjała i zaproszonych na poświęcenie bursy gości.

Pierwszy przemówił p. dyrektor Kuchanny, dziękując panu wojewodzie i ks. oficjałowi za tak zaszczytne odwiedziny. Odpowiedział pan Wojewoda wskazując na ważność wychowania młodzieży i zachęcając, abyśmy jaśniej w przyszłość patrzyli. Potrzeba nam słońca, potrzeba światła.

Po posiłku zwiedził pan wojewoda ochronkę, gdzie go powitała pani Neumanowa, a mała dziewczynka wręczyła bukiet kwiatów. Następnie zwiedzono Magistrat, kościół farny, ruiny zamku krzyżackiego, szkołę powszechną, W szkołę powszechnej Pan Wojewoda odwiedził wszystkie klasy. Szkoła utrzymana jest we wzorowym porządku, widać na każdym kroku troskliwą rękę p inspektora Lipińskiego, dyrektora kolegjum nauczycielskiego.

Prawdziwe zadowolenie wywołał wzorowy porządek, panujący w szpitalu powiatowym, będącym pod zarządem p dr. Hillera.

Jeszcze jednym zakładem może poszczycić się Swiecie, a mianowicie „Złóbkiem“, w którym w tej chwili znajdują się 22 niemowlęta.

Po zakąsce i serdecznej pogawędce u pana burmistrza Kostki udał się pan Wojewoda do Starostwa. Podczas wieczerzy powitał toastem w imieniu powiatu pana Wojewodę pan starosta Tolik.

Pan Wojewoda odpowiedział dłuższem przemówieniem. Zwrócił uwagę na świetną przyszłość powiatu, na patrjotyzm ludności, który tak bardzo zaakcentował się w walce o utrzymanie ducha polskiego.

Przemawiali następnie pp. burmistrz Kostko, Domaradzki. Wojnowski, Kruszkowski, i w imieniu duchowieństwa ks. prob. Konitzer.

Podczas biesiady pytano się: Skąd bierzecie pieniądze na utrzymanie bądź jak bądź kosztownych instytucji dobroczynnych, czy z kasy miejskiej? — Ale gdzie tam! — objaśnia ks. proboszcz — „wszystko ze składek dobrowolnych“. Zorganizowaliśmy komitet, którego członkowie obchodzą zamożniejszych obywateli, jeżdżą po powiecie, zbierają pieniądze i prowiant. — Są jeszcze dobrzy ludzie. Mamy konferencje żeńskie i męskie i te działają bardzo intensywnie. Zimą wydawaliśmy obiadów przez mniej-więcej 4 miesiące po 600 dziennie, w tym roku po 400.

A więc można biedzie zaradzić i złemu, bo bieda jest złym doradcą, trzeba tylko chcieć, chcieć — niezłomnie! Miasto Swiecie tego dowodem.

Jestem przekonany, że pan Wojewoda wyniósł z Swiecia wrażenie jak najlepsze, miasto i powiat świecki są zadowolone, bo praca ich znalazła ocenę właściwą.

Pruszcz, pow. świecki. W środę dnia 29 października rb. odbędzie się u nas ostatni w roku jarmark na konie i bydło oraz kramny.

Pruszcz Bagienica. (Kradzież). W ubiegłym tygodniu, pewnego dnia wieczorem ukradziono w poczekalni na tutejszym dworcu niejakiemu Ig. Swedowskiemu z Janiej Góry powiatu świeckiego trąbkę wartości około 70 złotych, ponieważ był to instrument dobry.

Koronowo. (Z targu) Na ostatnim targu w poniedziałek przywieziono dosyć towaru. Płacono za prosięta (których było dosyć) za parę od 12—25 złotych, za gęsi żywe płacono od 6—10 złotych. Za żywe kaczki od 2,50—5 złotych. Za kapustę płacono za główkę od 8—20 groszy. Kartofle za centnar około 2 złote. —

— W czwartek 23 paźdz. rb. odbędzie się u nas ostatni w tym roku jarmark kramny jak i na konie i bydło. —

Puck. (Nieszczęśliwy wypadek). W ubiegłym tygodniu gospodarz Domnik z Gnieżdżewa wracając furmanką z Pucka w stanie mocno nietrzeźwym, na połowie drogi do wioski spadł z wozu tak nieszczęśliwie między dyszel i orczyki, że wisząc pół ciałem na dyszlu, a głową na dół, był uderzany przez całą drogę kopytami ciągnących koni w głowę. Krwią oblanego, z głową całkowicie porozbijaną, dowlokły konie do wioski, gdzie po zaopatrzeniu św. sakramentami i prowizorycznym opatrunkiem, przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala w Pucku, gdzie na drugi dzień zmar. Domnik osierocił żonę i sześcioro dzieci.

Toruń. (Nowy dyrektor Lasów Państwowych), W poniedziałek 13. bm. wprowadził wojewoda pomorski w urzędowanie nowego dyrektrora Lasów Państwowych Lorkiewicza w obecności wszystkich urzędników gdańskiej i toruńskiej Dyrekcji Lasów. W swem przemówieniu położył pan wojewoda nacisk na to, ażeby zarząd Lasów nie doznał uszczerbku.

Z dalszych stron.

Piotrków. (Trup w piecu.) Dn. 8 bm. Komisarjat Policji w Piotrkowie zawiadomiony został, że znaleziono w piecu jakiegoś młodego chłopca, który nie dawał znaków życia.

Przybyli na miejsce funkcjonarjusze policji śledcz. znaleźli już zastygłe zwłoki 18-to letniego Ignacego Banaszczyka, robotnika huty Hortensja wydobyte już z piecyka.

Z powierzchownego wyglądu ciała policja ustaliła, że śmierć nastąpiła najprawdopodobniej z zaczadzenia gazem świetlnym, którym hartuje się szkło.

Chłopiec, zapewne ukończywszy swą pracę w poniedziałek, niespostrzeżony przez nikogo położył się spać w piecu i zaczadział.

Wiedeń. Przed niedawnym czasem skradziono Dr. Janowi Lewickiemu, zam. przy ul. Hamburskiej 6, srebrną szkatułkę do cygar i papierosów. Szkatułka ta rozkładana na 4 części była na podłużnej ścianie grawirowana i na górnej krawędzi poprzecznej ścianki posiadała zamknięcie z guziczkiem szafirowym, wewnątrz była matowo pozłacana i miała łaciński napis, „z wdzięczności“ następnie daty ofiarowane przez młodszych kolegów. Wartość tej szkatułki oceniono na 5—7 miljonów koron austrjackich.

Ostatnie telegramy.

Znowu centnarowy szmugiel tytoniu

W zeszły wtorek przyłapali w Chełmnie parowiec jadący z Gdańska do Warszawy, który wiózł w beczkach 80 centnarów tytoniu szmuglowanego. Tytoń był deklarowany jako łój.

Polska wyraża Czechosłowacji podziękę.

Minister p Skrzyński wyraził w imieniu Polski i rządu narodowi czeskiemu podziękę i żywe zadowolenie za wspólnie składane hołdy pamięci wielkiego polskiego pisarza Sienkiewicza.

Nowe polskie pismo we Francji.

W Lens we Francji będzie wychodziło polskie pismo „Narodowiec“, przeniesione z Horne z Westfalji. Byle nie zaczęło tam uprawiać z „Wiarusem Polskim“, który tam również wychodzi, walki partyjnej. Wówczas bowiem Francuzi poznaliby gatunek naszego partyjnictwa.

Minister Sikorski u marszałka Focha.

Minister Sikorski poskładał w Paryżu wizyty marszałkowi Fochowi, z którym miał dłuższą rozmowę, ministrowi marynarki francuskiej, następnie był u ministra wojny Nolleta na śniadanie, w którem oprócz naszego posła Chłapowskiego brał udział marszałek Foch i inni.

Partyjny burmistrz.

W Gnieźnie wybrano burmistrzem Konsula polskiego z Essen p. Leona Barciszewskiego. Telegramy donoszą, że była to kandydatura Narodowej Partji Robotników i „Wyzwolenia.“ Partje Związku Ludowo-Narodowego, Chrześc. Dem. i Koła mieszczańskiego miały inną kandydaturę. Ciekawiśmy, czy ten burmistrz, po partyjnemu wybrany, będzie jednym partjom lepiej świecił niż drugim? Prosimy wybaczyć, ale przy takich właśnie okazjach ujawnia się cała bolesna śmieszność partyjnictwa. Niech zdrowa myśl obywatelska przepada, byle ambicja jednostek mogła postawić na swojem.

Niemcy zrobili dobry interes.

Rząd amerykański zamierza za nabycie Zeppelina skreślić Niemcom z długu niemieckiego 2 miljony 200 tys. dolarów.

Zeppelin przeleciał

przez morze atlantyckie nie w 60, lecz w 81 godzin z powodu wichrów.

Układ handlowy z Niemcami.

Dawniejszy Generalny Komisarz w Gdańsku pan Pluciński nie przyjął urzędu prezesa delegacji polskiej dla kierowania umową handlową z Niemcami. Niemcy chcą zawrzeć na razie tymczasowy kilkomiesięczny układ.

Straszna eksplozja.

W Greenock w Anglji eksplodował wagon cylindrów, napełnionych kwasorodem. Następstwa były straszne. 40 osob ciężko pokaleczonych, wagon kolejki rozsadzony, 30 domów uszkodzonych.

Walki w Chinach.

Miasto Kanton stoi w płomieniach. Toczą się zaciekłe walki pomiędzy armjami.

Licha przepowiednia.

Podczas przemowy Macdonalda w Yorkshire załamała się platforma. Macdonald i 15 osób spadło na ziemię. Nic się nie stało, ale przeciwnicy po tym wypadku źle wróżą partji pracy przy nadchodzących wyborach.

Rząd w Serbji ustąpił.

Rząd jugosłowiański ustąpił i to na życzenie króla, który po zgodzie z Chorwatami pragnie stworzyć taki rząd, który skituje przyjaźń pomiędzy Chorwami, Słoweńcami a panami kraju, to jest Serbami.

Komitet do walki z drożyzną.

Komitet Ekonomiczny we Warszawie postanowił zaprosić na naradę przedstawicieli organizacyj społecznych, zawodowych i przemysłowo-handlowych, ażeby naradzić się nad sprawą drożyźnianą i nad wybraniem stałego Komitetu do walki z drożyzną

Francja czci Sienkiewicza.

Francuzi wraz z Polakami stworzyli w Paryżu komitet dla zorganizowania wielkiej uroczystości przy przewożeniu do Warszawy zwłok Sienkiewicza Honorowe przewodnictwo objął poseł Chłapowski. Do Komitetu wchodzą liczni literaci i politycy francuscy i polscy.

„Przechodniu, powiedz Ojczyźnie.“

Na rocznicę strasznej rzezi w Krakowie w dniu 6 listopada stanie na mogile ofiar obowiązku pomnik z napisem: „Przechodniu, powiedz Ojczyźnie, że wierni jej prawu tu spoczywamy.“

Ruch w Towarzystwach.

Chojnice. Zebranie Towarzystwa Powstańców i Wojaków odbędzie się w sobotę dnia 18 bm. o godz. 19 i pół (7 i pół) w salce p. Żalaznego.

Ponieważ przyjdą sprawy niecierpiące zwłoki, przybycie wszystkich druhów konieczne.

„Wolność“ Zarząd.

Chojnice. „Sokół“ — Gniazdo z Konarzyn zaprasza nas na wieczorek pożegnalny w dniu 19 bm. o godz. 17-tej w Konarzynach.

Branie udziału dowolne

Zarząd Tow. Gimn. „Sokół“
w Chojnicach.

Chojnice Zebranie Kółka Rolniczego w Chojnicach odbędzie się w niedzielę dnia 26 bm. o godz. 12 w lokalu Engla. O liczny udział prosi

Zarząd.

Dział gospodarczy.

Wstępne notowanie giełdowe

w złotych i groszach.

Warszawa, 17 10. godz. 10. (A. W.)

Dolary 5.16 za dolara. Funty angielskie 23.16 za ft. ang. Franki francuskie 26.84 za 100 fr. Franki belgijskie 24.75 za 100 fr. Franki szwajcarskie 9933. za 100 fr. Liry włoskie 22.45 za 100 lirów. Korony czeskie 15,12 za 100 kor. Korony austr. 7.26 za 100 koron.

Tendencja: utrzymana

Gdańsk 17. 10. godz. 10. (A.W.)

Dolary 5,58. Guldeny gdańskie 107,50 za 100 zł.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor odpowiedzialny: Czesław Nowakowski
Drukiem i nakładem Drukarni Dziennika Pomorskie. w Chojnicach.

Do | Bez opłaty.

Urzędu pocztowego

w miejscu.

Do | Bez opłaty.

Urzędu pocztowego

w miejscu.

Zamawiam niniejszem pismo

„Dziennik Pomorski“

z Chojnic

na miesiąc listopad

i proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę miesięczną z opłatą pocztową razem **2,08 złotych**

.... dnia 1924

Imię i nazwisko ....

miejscowość ....

ulica ....

pokwitowanie poczty ....